№ 31. Warszawa, 4 (16) Listopada 1896 r. Rok XLV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Zjazd zbożowy.

(Przedruk z *Kraju*.)

IV.

Posiedzenie dnia 26-go września. Przed rozpoczęciem obrad w kwestyi pożądanych reform taryfowych na przewóz zboża, członkowie konferencyi wysłuchali szczegółowego referatu p. Szostaka, delegata ministeryum rolnictwa, o sytuacyi międzynarodowego rynku zbożowego. Udział Rosyi na tym rynku wyraża się następującemi cyfrymi:

1) Pszenicy w r. 1883 wywieziono z Rosyi 140,655,000 pudów. W roku następnym wywóz się zmniejszył, ale w r. 1888 dosięgnął niepraktykowanej dotąd cyfry 214,297,000 pudów; w r. 1894 wywieziono 204,739,000 pudów, a w 1895 r. 237,108,000 pudów. 2) Żyta w roku 1883 wywieziono 69,144,000 pudów, w roku 1888 107,270,000 pudów. Od r. 1893 eksport zaczął wzrastać i w roku 1895 doszedł do 91,764,000 pudów. 3) Jęczmienia w r. 1883 eksportowano 39,863,500 pudy, a w latach następnych wywóz ulegał niewielkim wahaniom: największy był w roku 1893, gdyż wynosił 111,196,000 pudów i w r. 1804, kiedy osiągnął cyfrę 153,139,000 pudów, poczem w r. 1895 spadł do 108,166,000 pudów. 4) Owsa w r. 1883 wywieziono 60,182,000 pudy, potem cyfry roczne zmniejszają się, to znów wzrastają; w r. 1894 wywóz wynosił 94,395,000 pudów, a w r. 1895 tylko 66,738,000 pudów. 5) Kukurydzy w r. 1883 wywieziono 13,037,000 pud., a w r. 1894 już 58,259,000 pud.

Tym sposobem okazuje się, że bez względu na rozmaite wahania wywóz wszystkich rodzajów zboża w latach ostatnich wzrósł znacznie. Udział Rosyi w zaopatrywaniu rozmaitych krajów w zboże wyraża się następującemi cyframi;

Pszenica rosyjska, dostarczona do Anglii w r. 1890 stanowiła 32% ogólnej ilości wwozu do tego kraju, a w 1895 r. 28%. Do Francyi w tych latach przywieziono 28 i 45%, do Niemiec 56 i 51%, do Włoch 72 i 90%, do Holandyi 41 i 63%. Żyto wywożono głównie do Niemiec, gdzie w roku 1890 stanowiło 86% całej ilości importu, a w 1895 r. 87$^1/_2$%. Owies w r. 1890 stanowił 70%, a w 1894 r. 76% wwozu, we Francyi w tychże latach 29 i 47%, w Niemczech 93 i 94%. Jęczmień: w Anglii w 1890 r. 50%, a w 1895 r. 55%, w Niemczech zaś 50 i 67%.

Na podstawie tych danych można wnosić, że w ostatnich latach eksport zboża z Rosyi wzrósł, z wyjątkiem tylko wywozu pszenicy do Anglii i Niemiec. W ogólnej sumie Rosya na rynki europejskie dostarcza połowę ilości całego ich importu, t. j. wysyła tam tyleż, co i wszystkie inne kraje razem wzięte. Mimo jednak zbytu tak zabezpieczonego, rolnictwo w ostatnich czasach przebywa ciężkie przesilenie wskutek niezwykle niskich cen zboża. Pszenicę w r. 1895 sprzedawano po 54 kop., podczas gdy przed laty dwudziestu cena jej wynosiła 130 kop., a nawet więcej. Przyczyn tej taniości jest dużo, referent zaś wskazał głównie następujące: 1) silny rozwój kolei żelaznych pozwolił najdalszym kresom wystąpić na rynkach europejskich; 2) dzięki ulepszeniom w młynarstwie, obecnie otrzymuje się równie dobra mąka z pszenicy jarej, jak i ozimej, wskutek tego cena pszenicy ozimej uległa zniżce; 3) widoczne wszędzie postępy pod względm urodzajów: w roku 1892 zebrano 3,288,000,000 pudów, zaś w 1894 r. 3,503,000,000 pudów; 4) ukazanie się na rynkach europejskich zboża argentyńskiego, co silnie zwiększyło podaż i obniżyło ceny; 5) ogromnie ospałe usposobienie rynku w ostatnich latach w ogólności i t. p. Wreszcie co do przyszłości referent wyraził przekonanie, że ceny podnieść się muszą, gdyż daje się czuć brak pszenicy w ilości 400,000,000 pudów.

Niektórzy członkowie konferencyi wyrazili przekonanie, że nie należałoby zbyt dowierzać statystyce międzynarodowego handlu zbożowego, ponieważ dużo omyłek popełnia się tu przypadkowo, a niektóre z nich może nawet umyślnie. W każdym jednak razie obecne położenie rolnictwa w Rosyi jest niezaprzeczenie bardzo ciężkie. Na propozycyę przewodniczącego, aby oświadczono się za tem, jakie zmiany w taryfach są pożądane ze względu na potrzeby teraźniejszego położenia rolnictwa, przemawiali na tej sesyi przeważnie rolnicy.

Ks. Szczerbatow wyraził myśl, że główną wadą różniczkowego systemu taryf jest to, iż system ten rolników rosyjskich uczynił zależnymi od rynku międzynarodowego, który teraz narzuca ceny na zboże. Taryfy różniczkowe, jeżeli można się tak wyrazić, zniosły podział geograficzny kraju i uczyniły wszystko na korzyść wyłącznie tylko dróg żelaznych, dlatego też wszystkie okolice poniosły szkody mniejsze lub większe.

P. Jan Bloch uważając, że nie należy czynić zmian gwałtownych w systemie już ustalonym, znajduje daleko korzystniejszem przeprowadzenie ulepszeń w taryfach obecnie istniejących. Według jego zdania, należy podnieść stawki na wewnętrzne transporta pszenicy, a zniżyć taryfę na jej wywóz za granicę, ale tylko na wywóz jej istotny, a nie na przewóz do punktów pogranicznych i do portów. Co się zaś tyczy żyta, to obniżenie taryfy na jego eksport mogłoby tylko wywołać spadek ceny tego ziarna, ponieważ potrzeby Niemiec w tym względzie zadawalnia prawie w zupełności (90%) jedna tylko Rosya; lepiejby więc było, gdyby rolnicy zasiewy żyta zredukowali, przez co osiągnęliby poprawienie się cen jego.

Bar. Meydel, przedstawiciel gub. Kurlandzkiej, uważa za konieczne dla transportów wewnętrznych zupełnie znieść taryfy różniczkowe i ustanowić opłatę za przewóz zboża w stosunku prostym do ilości wiorst; dla wywozu zaś, pod warunkiem ścisłego sprawdzania jego dowodów, zastosować do zboża taryfy różniczkowe jak najniższe.

P. T. Romer również oświadczył się za zniesieniem taryf różniczkowych w zastosowaniu do ładunków wewnętrznych; taryfy zaś eksportowe proponuje obniżyć mniej więcej o 33% dla przestrzeni do 1,700 wiorst i nadto pozostawić prawo ładowania do wagonów 750 pudów zboża za opłatą taką samą, jak od 610 pudów. Jeżeli bowiem środek ten obniży dochód kolei o 10,000,000 rubli, to natomiast stanie się szybką pomocą upadającemu rolnictwu. Zdanie to poparli pp. Kuczerow Gorpiejenko z gub. Charkowskiej.

Ks. Obolenski, z gub. Symbirskiej, dowodził przeciwnie, że różniczkowy system taryf byłby bardzo dogodny, gdyby ceny zboża nie spadły tak nisko; teraz zaś można tylko prosić o zmniejszenie rozmiaru opłat przewozowych. Konkurencyi z oddalonemi guberniami wschodniemi niema co się obawiać, ponieważ warunki tamtejsze nie sprzyjają rolnictwu z powodu braku rąk roboczych.

P. Ostrowskij, przedstawiciel gub. Kazańskiej, jest tegoż samego zdania, oraz wyraża pragnienie, aby taryfę nieco zmniejszyć, dając przez to możność i gub. Kazańskiej wysyłania swego zboża na rynki wewnętrzne.

Posiedzenie dnia 27-go wrześuia. Na sesyi w dniu 27-m września przedstawiciele drogi żelaznej riazańsko-uralskiej, p. Fiodorow, dowodził, że sam cel, do którego dążą rolnicy, t. j. zwiększenie cen na zboże, powinien być odrzucony ze względu na ogólny interes państwa. Wysoki poziom tych cen odpowiada interesom jednej szóstej części wszystkich właścicieli, z których każdy ma więcej niż 50 dzies. ziemi, a którzy razem posiadają 15,000,000 dziesięcin gruntu ornego, oraz jednej szóstej części włościan w ilości 10,000 dusz, posiadających 5,000,000 dzies. nadanej i tyleż dzierżawionej ziemi. Tylko dla tej części ludności rolniczej przedstawiają dogodność wysokiej ceny na rynku zbożowym i każdy spadek tych cen odbija się niepomyślnie na ich dobrobycie. Reszta ludności rolniczej nie sprzedaje zboża, a nawet często je kupuje na własną potrzeLę. Następnie mieszkańcy miast (10,000,000) i wsi, nie posia-

dają ziemi (11,000,000), zużytkowują najmniej 250 do 303 mili. pudów zboża. Nadto, jeżeli zwrócić uwagę na to, że w czasie, gdy panują niskie ceny na zboże, wzrasta liczba ślubów i urodzeń, płaca najmu w miastach się zwiększa, ceny mięsa spadają i t. d., oraz że na wsiach rozwijają się rękodzieła, w takim razie niepodobna nie przyjść do przekonania, ze dążenie do podniesienia cen zboża jest aktem, skierowanym przeciwko interesom ogółu.

Przechodząc dalej do kwestyi, o ile przez obniżenie taryfy można cel ten osiągnąć, p. Fiodorow wypowiedział zdanie, że ceny zboża zależą od mnóstwa nader skomplikowanych przyczyn, którym taryfy przeciwdziałać nie mogą. Jedną z przyczyn, wywierających wpływ na wahanie się cen zbożowych, są frachty morskie, które w Rosyi odznaczają się innym zupełnie charakterem, niż w innych krajach. Szczególną cechą ich jest to, że nie ulegają warunkom miejscowym, nie stosując się do wahań ceny zboża, a natomiast zjadają znaczną część ich zwyżki. Z badań, przedsięwziętych w tym kierunku, okazuje się, że frachty pochłoną przynajmniej połowę sumy, zyskanej na obniżeniu taryf. Obniżenie stawki przewozowej do 0,01 kopiejki, dochodzące przeciętnie do zmniejszenia opłat przewozowych o 5 lub 6 kop. od puda, jak wiadomo, zostało odrzucone; jeśli zaś obniżenie może być ustanowione w mniejszych rozmiarach i wyniesie np. 3 kop. od puda, w takim razie $1^1/_2$ kop. z pewnością dostaną się właścicielom statków cudzoziemskich, a drugie $1^1/_2$ kop. zapewne również nie wpłyną do kieszeni producentów. Tym sposobem obniżenie taryf nie wywoła z pewnością wzrostu cen zboża na miejscu jego produkcyi, gdy tymczasem narazi koleje żelazne na ogromne straty, pozbawi je możności budowania składów, powiększania taborów i t. p. Jeżeli przyjmiemy, że koszt przywozu zboża dla samych dróg żelaznych, według obliczenia ministra komunikacyi, wynosi $^1/_4$ kop. od puda i wiorsty, to okaże się, że już teraz transporty zboża przewożą się za cenę niżej kosztu, a mianowicie po $^1/_{50}$ kop. i korzystają w ten sposób z przywilejów, jakich nie mają inne towary. Powołanie się na to, że opłata za przewóz zboża stanowi czasem 30 albo 40% jego wartości, nie może mieć znaczenia. Opłata za przewóz kamieni, węgla, oleju skalnego i t. p. znacznie przewyższa ich wartość. Kierując się temi wszystkiemi względami, p. Fiodorow oświadczył się przeciwko obniżeniu taryf obecnie istniejących.

Prezydujący oświadczył, że podług jego zdania, kwestyę kosztów przewozu, ponoszonych przez same drogi żelazne, lepiej pozostawić na stronie. Rozchody własne kolei żelaznych w ogólności mają zupełnie podrzędne znaczenie przy ustanawianiu taryf i grają rolę tylko cyfry przeciętnych w niektórych kombinacyach ogólnych, rozłożenie zaś tych kosztów na poszczególne transporty jest rzeczą niemożliwą. Taryfa ustanawia się stosownie do szczególnych warunków każdego rodzaju transportów, np. na węgiel kamienny ustanowiono możliwie niższą stawkę, gdyż z wprowadzeniem wyższych opłat za przewóz, koleje żelazne wcaleby tego materyału nie przewoziły. Wychodząc z tego punktu widzenia należy uznać, że na drogach żelaznych żaden transport nie przewozi się na rachunek innego, ale nawet przeciwnie, z zupełną słusznością można twierdzić, że transporty dodatkowe, przedsiębrane z pomocą taryf specyalnie obniżonych, dostarczają kolejom dochodów nadzwyczajnych, które pozwalają obniżać taryfę na przewóz towarów, opłacających wyższe stawki.

Przedstawiciel dróg żelaznych południowo-zachnich, p. Mirosławski, i moskiewsko-kijowsko-woroneskiej, p. Niedziałkowski, oświadczyli się za utrzymaniem taryf obecnych; p. Mirosławski rozpatrzywszy szczegółowo statystykę transportów zboża w każdej gubernii oddzielnie doszedł do przekonania, że wywóz zboża mniej lub więcej wzrósł we wszystkich guberniach, oraz że dowóz jego z gubernij środkowych i południowych, ze względu na swą ilość i ceny, nie mógł wpłynąć w najmniejszym stopniu szkodliwie na stan rolnictwa stref leśnych. P. Niedziałkowski zaś dowodził, że co najmniej połowa zarobku na obniżenia taryf przypadnie na rzecz eksporterów i pośredników krajowych. Rolnicy mogą zyskać od 1 do 2 kop. na pudzie, czyli 60 do 70 kop. na 1 dzies., co stanowi zysk zbyt drobny, a dla kolei stratę ogromną.

P. Szczerbatow (gub. Charkowska) przedstawił szczegółowy obraz stopniowego, ale dość szybkiego upadku rolnictwa we wschodnich stanach Ameryki północnej, wywołany wpływem taryf różniczkowych. Stan Massachusets ustąpił miejsca stanowi Jowa, który znów, szybko rozwinąwszy swą produkcyę zboża, został wkrótce pokonany przez konkurencyę Nebraski. Teraz i Rosya znajduje się w początkach tegoż samego procesu, czy jednak pożądanem jest z punktu widzenia ogólno-państwowego, aby gubernie środkowe spotkał ten sam los, co i wschodnie stany północno-amerykańskie?

P. J. Szatiłow zwrócił uwagę, że obecni na konferencyi przedstawiciele rolnictwa są przedstawicielami wszystkich rolników ze swoich okolic, a nie samej tylko szlachty; ta zaś dawno się przekonała o wspólności swych własnych interesów z interesami włościan. Wzmianka o rzekomo nieznacznych rozmiarach zysku rolników z obniżenia taryf nie może mieć znaczenia, w obecnym bowiem stanie rolnictwa i owe 60 czy 70 kop. na dziesięcinie są bardzo ważne. Obecnie chodzi o to, kto przetrzyma walkę międzynarodową i, naturalnie, byłoby nader pożądanem, ażeby zwyciężyła Rosya, a dlatego koniecznem jest obniżenie kosztów przewozu kolejami, ponieważ rolnicy, mający teraz już straty za swą pracę, nie są w możności czynienia dalszych ustępstw.

Ks. Szczerbatow w uwagach szczegółowych napierał na konieczność zniesienia zasady różniczkowej i domagał się obniżenia taryf ze względu na interesa konsumentów krajowych i eksportu zagranicznego. Nadto ks. Szczerbatow dowodził, że wobec rozmaitości warunków, panujących w różnych okolicach Rosyi, oraz silnego wahania się rozchodów eksploatacyjnych na różnych kolejach, niepodobna ograniczać się do zastosowania w całej Rosyi jednej tylko formuły, ale trzeba podsumować w tym celu zyski i straty dróg oddzielnych. Stawka w ilości $^1/_{125}$ kop. zupełnie pokrywa wszystkie rozchody kolei żelaznych, z wyłączeniem procentu i amortyzacyi kapitału (?), ale choćby nawet niektóre drogi zrujnowały się wskutek zastosowania stawki, wynoszącej $^1/_{100}$ kop., to od tego rolnictwo nicby nie ucierpiało; droga istniałaby dalej nie zaprzestawszy pracować.

P. A. Polenow wskazywał na to, że zróżniczkowanie taryf wytworzyło nowych konkurentów. Obszar zasiewów w Rosyi między r. 1881 i 1895 wzrósł o 2,500,000 dziesięcin głównie w guberniach, położonych nad Wołgą. Drugą wadą, istotną obecnego systemu, jest oparcie go na jednej formule, wymyślonej na podstawach teoretycznych. Formuła żywotna nie może być jedna, gdyż inaczej nie będzie odpowiadała rozmaitości warunków prowincyonalnych. W tej sprawie jasności i prostocie poświęcono pożytek, gdy tymczasem manipulacya z dwiema taryfami zamiast jednej nie jest tak trudną, aby dla jej ułatwienia gwałcić życie. Następnie p. Polenow szczegółowo rozbierał dowodzenia pp. Fiodorowa i Niedziałkowskiego dowodząc, że obniżenie taryfy bezwarunkowo przyniesie korzyść rolnictwu. Jeżeli to obniżenie będzie wprowadzone na dłuższy czy na krótszy przeciąg czasu, w takim razie bezwarunkowo między kupującymi rozwinie się konkurencya, która doprowadzić musi do wzrostu cen zboża na miejscach jego produkcyi.

Przewodniczący zgromadzeniu zauważył, że powiększenie się obszaru zasiewów nastąpiło głównie w guberniach południowych i zostało wywołane przeprowadzeniem takich linij kolejowych, jak doniecka, ekaterynosławska i inne. Taryfy różniczkowe tu wpływu żadnego nie wywarły. Przez czas istnienia dróg żelaznych państwo dopłaciło do dróg żelaznych $1^1/_2$ miliarda rubli; znaczną część tej sumy naturalnie zyskali rolnicy. Co się zaś tyczy jedności formuły, to przecież jest ona rezultatem domagań się samych rolników, którzy żądali, ażeby wszystkie okolice państwa były niejako mierzone jedną skalą.

Posiedzenie dnia 28-go września. Na początku posiedzenia przewodniczący oznajmił, że rozstrzygnięcie kwestyj, podjętych na poprzedniem posiedzeniu przez p. Fiedorowa, nie może mieć dla instytucyj taryfowych żadnego znaczenia, ponieważ taryfy w ogólności ustanawiają się na innych zupełnie zasadach aniżeli te, o których mówił p. Fiodorow. Domaganie się rolników o zmniejszenie taryf kolejowych jest tylko wyrazem ich dążeń do zmniejszenia kosztów dostawy zboża do rynków konsumcyjnych i do otrzymywania w ten sposób większych zysków, ale w żaden sposób nie może być traktowane jako sposób zmuszenia konsumentów do płacenia cen wyższych. Z tego względu p. przewodniczący zupełnie usunął z programu obrad kwestyę, podjętą przez p. Fiodorowa, i zaproponował przejście do ogólnych zapatrywań na taryfy istniejące i ich wpływu na rolnictwo W dyskusyi nad tą kwestyą wzięli udział pp.: T. Romer, N. Zerwanicki, J. Kuczerow, D. Zolin, M. Stachowicz i hr. Kapnist, którzy między innemi oświadczyli, że są przedstawicielami wszystkich rolników ze swoich okolic, t. j. włościan w tymże samym stopniu co i szlachty. Byli oni zdania, że korzystnem byłoby niejakie podwyższenie zbyt niskich obecnie cen zboża, widząc w tem najgłówniejszy środek, zabezpieczający interes najważniejszych gałęzi produkcyi krajowej—rolnictwa, z którego rozkwitem wiąże się interes olbrzymiej większości mieszkańców. Nadto p. T. Romer dowodził, że obniżenie taryf nie może wywołać nadzwyczajnej dążności do wywożenia zboża za granicę. W sześciu guberniach południowych już wszystkie stepy zorano i obniżenie opłat przewozowych nie może wywołać tu żadnej hyperprodukcyi, a przeto nie wpłynie na zniżenie się cen za granicą. Jako przykład może służyć fakt obniżenia w r. 1893 podczas wojny celnej z Niemcami taryfy na przewóz zboża do austryackich i rumuńskich stacyj nadgranicznych. W czasie zastosowania tej taryfy, z gub. Orłowskiej wyprawiono znaczną ilość owsa nietylko do Wiednia, ale

nawet do Szwajcaryi, co się nie praktykowało ani przed ustanowieniem tej taryfy, ani po jej zniesieniu. To dowodzi, że obniżenie taryf otwiera dostęp na nowe rynki i uwalniając rynki wewnętrzne od superaty, utrzymuje w mierze ceny wewnętrzne. Znaczenie zniesienia taryfy różniczkowej dla wskrzeszenia wewnętrznego handlu zbożem można sobie wyjaśnić na podstawie przykładu z nieurodzajnego roku 1891, kiedy, celem okazania pomocy guberniom, potrzebującym zboża, ustanowiono jednostajną taryfę w ilości $^1/_{100}$ kop. od puda i wiorsty. Dzięki temu w owym czasie handel wewnętrzny nadzwyczaj się ożywił; wówczas też porobiło majątki wielu handlujących, którzy z chwilą wprowadzenia taryf różniczkowych znów się zrujnowali.

W. W. Maksimow nie przewiduje korzyści z dalszego dyskutowania o kwestyach ogólnych. Poglądy na ogólne zasady systemu taryfowego dla instytucyj taryfowych nie mogą mieć znaczenia stanowczego. W zastosowaniu praktycznem istota kwestyi zawiera się nie w jej zasadzie np. różniczkowania, ale w wysokości opłat przewozowych. Rzeczywiste znaczenie dla rolników mają absolutne rozmiary tych opłat, nie zaś sposób, czy szemat ich obliczania. Nadto w sądach o takich kwestyach na każdym kroku trafiają się niezgodności, a nawet zupełne przeciwieństwa. Wczoraj np. ks. Szczerbatow twierdził, że znaczenie Moskwy, jako wielkiego rynku zbożowego, zostało podkopane przez zastosowanie taryf różniczkowych, dziś zaś p. T. Romer dowodzi, że w gub. Orłowskiej handel zbożowy wzmocnił się, dzięki zawieszeniu taryf różniczkowych na r. 1891. Tymczasem istotnie w tym czasie, gdy kwitł handel zbożowy w Moskwie, były w użyciu taryfy nietylko jednostajne, ale i różniczkowe; odrodzenia zaś handlu zbożowego w gub. Orłowskiej niepodobna przypisywać przyczynie, wskazanej przez p. Romera, gdyż w r. 1891 stosowano właśnie taryfę, opartą na daleko większem różniczkowaniu, niż to ma miejsce obecnie, a tylko na transportach, skierowanych do pewnych okolic, ustanowiono ustępstwo w ilości 50% i 30%. Stawka, w ilości $^1/_{100}$ kop., służyła tylko ziemstwom tych gubernij, które cierpiały nieurodzaj, ale nie kupcom. Jako przykład zupełnej sprzeczności zdań, wypowiedzianych w kwestyi ogólnej różniczkowania taryf, może służyć podany przez odeski komitet giełdowy memoryał, który oświadcza się przeciwko tym taryfom, przypisując ich wpływowi sztuczne powiększenie obszaru gruntów ornych w guberniach środkowych. Ze względu na tak sprzeczne poglądy, lepiej, zdaje się, byłoby pozostawić na stronie ogólne kwestye teoretyczne i zająć się bezpośrednio określeniem wysokości stawek dla stref rozmaitych, tembardziej, że konferencyi pozostają jeszcze do rozstrzygnięcia tak ważne przedmioty, jak kwestya warunków zastosowania taryf wywozowych, oraz kwestya otrąb.

Członkowie konferencyi zgodzili się z p. przewodniczącym i postanowili uznać debaty nad kwestyami ogólnemi za wyczerpane.

Prezydujący przypomniał zgromadzonym wniosek pp. T. Romera i hr. Kapnista i prosił pp. przedstawicieli, ażeby w tej kwestyi wypowiedzieli swoje zdanie i określili, czy na zboże, wyprawiane do portów, należy ustanowić jedną taryfę, czy też dwie: jedną na transporty istotnie wywożone za granicę, a drugą na takie, które mają przeznaczenie pozostać wewnątrz kraju?

Większość członków konferencyi oświadczyła się za jedną taryfą, gdyż stosowanie w tym wypadku niejednakowych taryf związane byłoby z wielu poważnemi utrudnieniami dla handlu zbożowego. Ponieważ jednak z zastosowania niskiej taryfy do portów i wyższej do punktów wewnętrznych wypływa bezwarunkowo możność wysyłania zboża z portów na najbliższe konsumcyjne rynki wewnętrzne, dla zapobieżenia więc temu uznano za konieczne przedsięwzięcie specyalnych środków taryfowych pod postacią opłat dodatkowych, albo też powiększenia opłat przewozowych.

Przedstawiciel kolei moskiewsko-kazańskiej, p. P. Skalski, zauważył, że proponowane przez p. Romera obniżenie taryfy o 33% osłabi siłę opieki taryfowej, z której korzystają teraz gubernie środkowe. Nadto ta skala obniżki nie może wpłynąć na podniesienie się cen zboża do poziomu z r. 1890, gdyż ceny te spadły o 20, 35, a nawet więcej kopiejek na pudzie.

Zakwaszenie kartofli gnijących i zmarzłych.

Proces zakwaszenia polega w gruncie rzeczy na tem, aby materyał odpowiedni: trawę, koniczynę, kukurydzę, buraki i kartofle, w stanie świeżym i ile możności ściśniętym, przykryć szczelnie ziemią lub w inny sposób i uchronić całkowicie od wpływu powietrza.

Najwięcej zalecają się tu doły nieprzepuszczalne, murowane, lecz można do tego użyć i zwyczajnych dołów w ziemi, urządzonych tak, iżby się ściany, prostopadle pokopane, nie okrywały. Doły, napełnione kartofiami, przykrywa się grubą warstwą ziemi lub deskami, a następnie obciąża się deski kamieniami. Pomiędzy deskami a kamieniami umieszcza się warstwę plew. Aby powietrze, mogące się znajdować pomiędzy kartoflami, wydalić jaknajdokładniej, wypada je rozdrobnić.

Zaleca się bardzo kartofle poprzednio parować, jakkolwiek praca taka jest mozolniejszą. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu kartofli parować nie można, to należy bez namysłu gnijące i zmarzłe kartofle w stanie surowym dobrze wysuszyć, w młynku do krajania buraków rozdrobnić, mocno ubić i zakwasić.

Zakwasza się naturalnie tylko takie kartofle, któreby się popsuły, gdyż każdy proces zakwaszenia pociąga za sobą ubytek materyi zakwaszonej. Tak np. znalazł Fittbogen, że z kartofli, kwaszonych dni 140, ubyło z substancyi organicznej 22,4%, proteinów 34,6%, węglowodanów (mączki) 25%. Gdy się jednak ma na uwadze, że przez proces gnicia przepadłoby wszystko, to lepiej stracić część mniejszą przez zakwaszenie.

Doły murowane do zakwaszenia zakłada się w pobliżu podwórza, doły zwyczajne kopano zwykle na polu, gdzie rosły kartofle.

Według doświadczeń Jul. Kuehn'a, doły nie powinny być głębsze nad 4 metry, gdyż w razie przeciwnym ciśnienie, jakie zachodzi w warstwach dolnych, jest za silne. Kuehn radzi, by cała głębokość nie znajdowała się w ziemi, lecz by część jej, wynosząca 1 do $1^1/_2$ metra, była po nad ziemią. Dół taki, należący do instytutu rolniczego w Hali, ma 11 metrów długości, 3 metry szerokości i 4 metry głębokości, stąd $1^1/_2$ metra po nad ziemią.

Gdy się kartofle dołuje, należy uważać na to, by były ciągle w całym dole równo rozdzielone i udeptane. Na każde 4—5 metrów kwadratowych potrzeba do udeptywania jednego człowieka. Deptać trzeba bardzo dokładnie w każdym kącie. Przy deptaniu nie chodzi o wielką siłę, lecz o to, by deptać równo na każdem miejscu.

Po bokach dołu umieszczać słomy nie zaleca się, gdyż w słomie jest wiele powietrza i później się tworzy pleśń.

Skoro dół napełniono, sypie się na wierzch tyle jeszcze kartofli, aby się utworzył dach spadzisty, na wierzch sypie się plewy i ziemię, pozostawia się przez godzin 24—36 otworem, chociażby nawet deszcz padał, następnie powierzchnię równa się starannie i przykrywa silnie. Jeżeli ziemia jest ciężka, to sypie jej się cienkiemi warstwami na dół do grubości 0,6—0,8 metra, jeżeli ziemia jest luźna, piaszczysta, to przysypuje się na metr grubości, gdyż wtedy powietrze łatwiejby przez nią do dołu dostać się mogło, anizeli przez ziemię ciężką, spoistą.

Uważać trzeba pilnie na to, by się w ziemi, dół pokrywającej, nie utworzyły szpary, gdyż przez nie powietrze mogłoby się do dołu dostać i sprawie, że gniłyby kartofle.

Jeżeli doły nie zapełniono odrazu, to każdego czasu można pokrycie z ziemi usunąć i dół dopełnić; naturalnie, nie powinien dół być zbyt długo otwartym, lecz jaknajprędzej znów przykrytym.

Gdy chodzi o zakwaszenie kartofli rozdrobnionych, zaleca się użyć sieczki do pochłonięcia soku kartoflowego. Sieczkę sypie się wtedy warstwami. Do kartofli chorych, nadgniłych, dodaje się mniej więcej po 100 grm. soli na 100 kg. kartofli.

Kartofle zmarzłe i zmiękłe można bezpośrednio sypać w doły i udeptywać najlepiej z dodatkiem plew lub sieczki i soli bydlęcej.

Z następujących przykładów widać, jak większą ilość kartofli zmarzłych przez zakwaszenie, ochroniono od zupełnego zepsucia.

P. Jacobs z Gniewkowa zdołał, za pomocą dwóch parowników Henze'go po 54 ctr. zawartości. zakwasić w przeciągu 12-u nocy 8,640 centnarów kartofli zmarzniętych.

Właściciel ziemski Ring z Düppeln, z pomocą 18 ludzi zakisił w trzech dniach 1,000 ctr. kartofli mocno gnijących, od jesieni aż do maja i czerwca. Kazał je poprzednio przemyć, przyczem 3-ch robotników przez dzień przemywało 200 do 300 centnarów. Ponieważ kartofle były mocno nagniłe i brudne, trzeba było wodę za każdym trzecim lub czwartym razem zmieniać. Następnie robotnica rzucała kartofle do dołu, gdzie je 10—12 kobiet rozdrabniało szpadlami. Kartofle przykryto warstwą plew, a następnie warstwą ziemi na 1 metr grubą. Ring ostrzega przed pasieniem kartofli zgniłych, nie zakwaszonych. Kartofle zakwaszone bydło rogate i trzoda spożywają chętnie i mają się przy tej paszy dobrze, mniej zaś służą kartofle owcom.

U p. Röhr'a zaczęły kartofle gnić w maju. Zeszuflowano je do dołu, głębokiego 1,25 mtr., że ścianami gładkiemi i prostopadłemi Poprzednio rozdrobniono je w młynku do buraków. Przykryto je plewami, udeptano i przykryto mocno. Kartofle trzymały się bardzo dobrze od maja do września.

Według Schirmer'a z Neuhaus, kartofle, do zakwaszenia przeznaczone, poddaje się najlepiej parowaniu, a gdy to niemożebnem, czyści je się starannie, miesza z liśćmi buraczanemi, trawą i t. p. i udeptuje mocno w dole.

W r. 1892 i 1893 gniły mocno kartofle w kopcach. Właściciel kazał stelmachowi zrobić cylinder do ich mycia. Obok kopców urządzono doły 1,5—2 metrów głębokie, nad dołami umieszczono maszynę, do krajania buraków używaną, i kartofle w dołach rozdzielano i udeptywano starannie. Na wierzch dołów sypano warstwę plew i słomy i $^1/_3$ do $^3/_4$ metra ziemi, szpary się tworzące zasypywano pilnie ziemią. Bydło jadło paszę na wiosnę chętnie, a udoj po niej był dobry.

Zakwaszanie kartofli zmarzłych lub gnijących w razie potrzeby może być bardzo ważnem i korzystnem.

Maszyna do dojenia krów.

W majątku Fritzow odczuwano już oddawna wielką niedogodność dotychczasowego sposobu dojenia krów. Zdolnych do zajęcia dziewcząt lub kobiet nie można było dostać, chyba za drogie pieniądze, a nawet wtedy wykonywały tę robotę niedbale do tego stopnia, iż zdecydowano się zastąpić je mężczyznami, czyli tak zwanymi szwajcarami stajennymi. Lecz i ci rzadko kiedy odpowiadali w zupełności swojemu zadaniu, obchodzili się przytem szorstko z krowami, a koszt ich pensyi i utrzymania dla obory, obejmującej 170 sztuk bydła, wynosił 6,000 marek. Wskutek tego za pośrednictwem firmy Schütt i Ahrens w Szczecinie, sprowadzono ze Szkocyi nowo tam zbudowaną maszynę do dojenia, zwaną Thistle.

Składa się ona głównie z maszyny parowej i pompy, z którą połączona jest rura główna z odpowiedniemi rozgałęzieniami tak, że każdy przedział, obejmujący 10 krów, ma nad ich głowami oddzielny system rurkowy. Sporządzone są one z metalu, nie podlegającego rdzewieniu i wymywają się gruntownie wodą co tydzień. Nad każdemi dwoma krowami znajduje się kurek, z którym połączone są węże gumowe, których końce znajdują się w naczyniu szklanem i zamknięte są szczelnie pokrywkami gumowemi; naczynie szklane stoi na właściwym blaszanym zbiorniku mleka. Od owej pokrywy idzie drugi wąż gumowy ze czterema na końcu kieliszkami gumowemi do nakładania na dójki krowy. Wewnątrz wyłożone są te kielichy, czy torebki, karbowaną gumą ruchomą.

Przy puszczeniu maszyny w ruch otwiera się kurek nad krową, która ma się doić i zakłada się owe cztery kielichy na jej dójki (cycki); wsysają się one zaraz mocno i jednocześnie poczyna płynąć mleko. Jeżeli krowa doi się tylko na trzy dójki, to czwarta ssawka przekłada się, a pozostałe funkcyonują dalej również dobrze.

Działanie ssawek gumowych jest takie samo, jak ssanie cielęcia, dlatego krowy stoją spokojnie i nie odczuwają najmniejszego bólu. Krowy stare, które przez długie lata dojone były ręką, okazują w pierwszej chwili pewne zaniepokojenie, lecz przyzwyczajają się do tego dojenia bardzo prędko, krowy młode stoją odrazu bardzo spokojnie.

Jeżeli spostrzeżemy w naczyniu szklanem, że mleko już nie płynie, wtedy zamyka się kurek, zdejmuje się ssawki z dojek krowy wydojonej i zakłada je następnej.

Dojenie jednej krowy trwa przeciętnie 5 minut, a ponieważ 10 węży działa jednocześnie, przeto w 5-u minutach wydaja się 10 krów. Do zakładania i zdejmowania aparatu użyć można każdego, niezbyt nawet zręcznego człowieka. Do obsługi dojenia w tej, 80 krów obejmującej oborze, wystarcza jeden człowiek dorosły i jeden młody pomocnik, który, w czasie wolnym od tej czynności, zajmują się karmieniem bydła.

Samo się przez się rozumie, iż ważną jest rzeczą, by po każdem dojeniu wymyte zostały dokładnie wszystkie węże, naczynia szklane i zbiornik mleka. Do oczyszczenia węży gumowych znajduje się przy kadzi z wodą rura z kurkiem, na którą wsuwa się jeden koniec węża; po otwarciu kurka płynie silny strumień wody wewnątrz węży i w krótkim czasie wymywa je w zupełności. Następnie wkłada się owe węże do naczynia z czystą wodą, w którem pozostają do następnego użycia. Również i inne naczynia, przeznaczone do mleka, oczyszcza się gorącą wodą, do której raz na tydzień dodaje się sody.

Maszyna, o której mowa, sprowadzoną została przed kilku miesiącami, a lubo początkowo nie wzbudzała wielkiego zaufania, okazała się jednak najzupełniej praktyczną i to nietylko w przekonaniu zarządu tego majątku, ale również i wielu zwiedzających ją gospodarzy, co niewątpliwie przyczyni się do szybkiego rozprzestrzenienia się tego wynalazku. Nie zaszła też dotychczas żadna potrzeba naprawek przy maszynie; wszystkie krowy są zdrowe, a nawet zwiększyła się nieco ilość mleka.

Dla chcących obejrzeć osobiście tę maszynę, oświadcza zarząd owego majątku, iż Fritzow jest stacyą kolei żelaznej Belgrad-Colberg i że przy zawiadomieniu o przyjeździe, wyśle chętnie konie dla zabrania gości.

Koszta całego tego urządzenia do dojenia 100 krów wynoszą, oprócz maszyny parowej, około 3,000 marek. Przyrządy mniejsze są stosunkowo tańsze. Porównawszy ten nakład z wydatkiem na utrzymanie, tak zwanych szwajcarów, opłaca się on już w przeciągu jednego roku, a uwalnia od wielu kłopotów i nieprzyjemności. Bliższe wyjaśnienia co do tej maszyny udziela chętnie firma Schütt et Ahrens w Szczecinie.

Na tym samym systemie oparty jest także przyrząd do dojenia dra de Laval'a, którego używa od lat kilku w majątku swoim Lille Urswik pod Sztokholmem. Różnica polega tylko na tem, iż aparat ten jest daleko mniejszym, waży 14 funtów, zakłada się więc osobno na każdą krowę, a motorem jest przyrząd, poruszany sznurkiem bez końca, jaki używany bywa przy niektórych masielnicach. W oborze dra de Laval'a używa się jednocześnie 5 takich przyrządów do dojenia, a korespondent „Svenska Patent Meddelser", przypatrzywszy się osobiście użyciu tych maszynek, jest zachwycony ich praktycznością. Zdaje się jednak, że dr. de Laval nie jest zupełnie zadowolonym ze swego motoru, pracuje bowiem nad jego udoskonaleniem, nim wynalazek swój odda do użytku ogólnego.

ROZMAITOŚCI.

— **Żywienie zwierzyny.** W Niemczech rozpowszechniona jest roślina, stanowiąca wyborne pożywienie i zarazem schronienie dla dzikiej zwierzyny. Roślina ta z wielu względów niezmiernie pożyteczna, nosi nazwę „Lathyrus silvestria Wagheri". Rośnie nawet na gruntach, na których susze letnie niszczą wszelką roślinność. Dość wysoką i gęstą tworzy masę, niedostępną dla ptaków drapieżnych. Wewnątrz zwierzyna gnieździ się tem chętniej, iż ziarnka, spadające na ziemię, stanowią jej ulubione pożywienie i, pod osłoną gąszczu, znajduje miły chłód. Mięso zwierzyny nabiera dobrego smaku i bardzo miłego zapachu. Niema rośliny, któraby posiadała tyle właściwości, sprzyjających hodowli zwierzyny, ile ich ma roślina powyżej wzmiankowana. W plantacyach „Latyrusa" kłusownik nie może używać sideł i siatek, gdyż przyrządy te podarłyby się i połamały w kawałki. W 1862 r. głośny agronom niemiecki, Wagner, podczas jednej ze swych wycieczek zauważył na ziemiach wapiennych, w ustronnem hrabstwie Hever, pierwsze okazy Lathyrusa. Roślinność w całej okolicy wyschła, drzewa i krzewy stały ogołocone z i tylko jeden „Lathyrus" świecił obfitą i świeżą zielenią. Zjawisko to musiało zwrócić uwagę tak bystrego obserwatora, jakim był Wagner. Od tej pory zaczął z zapałem studyować nową roślinę, oporną na największe susze. Zasiał jej nasiona w swych dobrach, hodował, doskonalił i dziś „Lathyrus" stał się rośliną, rozpowszechnioną w całych Niemczech. Rośnie na gruntach najuboższych. Korzenie jego zagłębiają się w grunt na wiele metrów i z warstw spodnich ziemi wydobywają chlor, potas i kwas fosforowy, jaki się tam znajduje. Analiza dowiodła, iż roślina ta zawiera 30% materyj proteinowych, podczas gdy najlepsza lucerna ma ich zaledwie 16%. „Lathyrus" w pełni rozwinięty posiada u jednej łodygi 60—70 odnóg i stanowi przysmak dla wołów, koni, owiec, kóz i nierogacizny. „Lathyrus" sieje się jednego roku, a młode flance rozsadzają się na wiosnę roku następnego. We Francyi rozpoczęto już próby hodowli tej pożytecznej rośliny.

— **Koniczyna zielona dla koni.** Żywienie koni samą koniczyną na zielono jest szkodliwe, gdyż pociąga za sobą wzdymania, kończące się nieraz padnięciem zwierzęcia. Konie, w ten sposób żywione, męczą się szybko, ulegają łatwo wywichnięciu stawów i innym chorobom kości. Dodawanie owsa do takiej paszy nie wiele pomoże, gdyż owies odchodzi z koniczyną wodnistą niestrawioną. Naturalnie, iż zielona pasza służy inwentarzom, a więc i koniom, lecz zawsze jest pewniejszą pod tym względem trawa z łąk niż koniczyna. Najlepiej dawać koniom mieszaninę z wyki, grochu, jęczmienia i owsa, sporo już się ziarno wykształciło a wyka strączków dostała. I seradela po okwitnięciu służy bardzo koniom.

— **Zwyżka cen ryżu.** Ceny ryżu podniosły się w stosunku do zeszłorocznych o 20—25%. Fabryki ryżu w Antwerpii, posiadające zapasy, zarabiają obecnie 5—6 fr. na worku. Dowozy ryżu do Europy są bardzo skąpe, W dniu 8-m b. m. znajdowało się w drodze do Europy 28,633 tonny, wobec 83,870 tonn w r. z. We Włoszech ceny ryżu podniosły się w tym tygodniu o 10 lirów na worku 120-funt., a mianowicie z 30 na 40 lirów. Zbiór tegoroczny ryżu we Włoszech wynosi 1,000,000 centn. metrycznych, zamiast przeciętnych 3,000,000 cent. metr.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 3 Ноября 1896 г.